

Kuryer Poznański.

Nr. 40.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 19 lutego 1876.

Eulogiusz Zakrzewski.

Rok V

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w Cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Prusach 6 marek 15 fen., w Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Ryckerskiej Nr. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 12. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Odańsku, Droźnie, Erfurcie, Frankfurturcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurturcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 21. — Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inzeratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 19 lutego.

Wiadomości nadchodzące z Hiszpanii brzmią dla Karlistów nader niepomyślnie. — Król Alfons przybył przedwcześnie do Wittoryi i miał wczoraj przybyć przez Durango do Vergary, aby tam stanąć na czele armii. — Na przedmieściu Estelli artyleria alfonsystowska zburzyła kościół. Generał Quesada obejmuje kierownictwo operacji wojennych jako szef sztabu jeneralnego. Jak donoszą ze San Sebastian, połączyli się jenerałowie Loma i Moriones pod Azpeitia i wyparli Karlistów z do Tolozy. — O bitwie z 13 t. m., która się skończyła szybkim odwrotem Karlistów, donoszą z Madrytu, że walka trwała od godziny 11 zrana aż do późnej nocy; ze strony karlistów zaś tak tę rzecz przedstawiają, że wojska królewskie pod Camponzas, pomiędzy Elarrio i Mondragon, obszły front pozycyi, których Karliści ze skutkiem bronili i zmusili ich w ten sposób do odwrotu. — Artyleria korpusu jenerala Primo de Riveira dosięga już pociskami swemi przedmieście Estelli i zburzyła w tych dniach jedną ze świątyni tamtejszych. Junta karlistowska robi przygotowania, aby z archiwami swemi schronić się w góry Amezcocoas, gdzie przygotowane są obronne szanse. Według wiadomości, jaką rząd madrycki otrzymał od konsula swego w Bayonnie, zamierza junta karlistowska zebrać się w Willafranca celem rozpoczęcia układowo o zawarciu pokoju. Wiadomość ta, jak z jednej strony niedokładna, tak z drugiej zdaje się nie być bardzo wiarogodną, gdyż dopóki Don Carlos stoi na czele swego wiernego ludu, o układach pokojowych, na które zresztą i rząd króla Alfonsa żadną miarą w obecnej chwili by się nie zgodził, mowy być nie może. — Specyalny korespondent Kóln. Ztg donosi, że w piątek wojska rządowe zajęły wzgórze Mendizorrotz i Arratsain, na których się znajdowały ostatnie baterie Karlistów, ostrzelujące San Sebastian. Według najnowszej telegrafu rządowego z Madrytu wojska rządowe zajęły Arroniez, Arellano (w pobliżu Estelli) i Mocantin Aberin. Jenerał Tassara bombarduje Estellę — a junta karlistowska schroniła się z Guipuzcoa na terytorium francuskie. Z Carogrodu donoszą do wiedeńskich gazet, że wielka rada patriarchatu greckiego wysłała do Wysokiej Porty petycję, żądającą zniesienia podatku za uwolnienie od wojska i pozwolenia, aby chrześcijanie w wojsku sułtańskim na przyszłość służyć mogli. Ze strony Greków zostających pod berłem tureckim już kilkakrotnie w tej mierze robiono starania, ale zawsze bezskutecznie — obecnie ministerium wojny okazało się przychylniejszym i postanowiło zrobić próbę z Grekami, przyjmując ich do piechoty i do strzelców. Tymczasowo mają być sformowane dwa osobne bataliony greckie a nadto znaczna ilość Greków ma być włączona do pułków tureckich, aby w ten sposób wypróbować, który system okaże się praktyczniejszym. — Oprócz tego zajmuje się rząd turecki sprawą zapłacenia raty prowizji od długów państwa. Kancelerz

skarbu angielskiego oświadczył przedwcześnie w parlamencie, że według wszelkiego prawdopodobieństwa Turcyca obowiązkiem swoim z r. 1855 zadość uczyni. Osobna komisja czuwać będzie nad tem, aby pewne dochody państwa wręczone zostały bankowi otomańskiemu, zajmującemu się wypłatą kuponów.

Wiedeński Izbie deputowanych przedłożył wczoraj minister spraw wewnętrznych, Lasser, który po długiej chorobie po raz pierwszy zjawiał się w Izbie, projekt do prawa, dotyczącego wsparcia dla dotkniętych nędzą mieszkańców Galicji. Projekt ten został natychmiast przekazany komisji budżetowej. — Z Wiednia i Pragi nadchodzi niepokojące wiadomości o wezbraniu Dunaju i Mołdaw. Wczoraj około godziny 3tej woda w kanale Dunaju gwałtownie wzrastać zaczęła, dopiero po zerwaniu tamy niedaleko Freidenau opadła o pięć stóp. W niżej położonych częściach Wiednia woda wiska się już dz sklepów, centralny ementarz jest już wodą zalany, tak że zmarłych na nim chować nie można. Cesarz i cesarzowa zowiedzieli zagrożone części miasta. Również i niżej położone części Pragi już są wodą zalane.

Odbieramy od jednego z przyjaciół naszego pisma, list następujący:

Kraków, dnia 17 lutego 1876 r.

Po róż do Krakowa i wrażenia doznane przy przyjęciu sprawiły, że ks. Kardynał nieco zasłał. Wczoraj z porady lekarzkiej nikogo do Niego nie puszczano. — Dzisiaj przepełniły się radością serca kapłanów i obywateli z Poznańskiego na tę wiadomość, że Jego Eminencya oczekuje nas około godziny 11tej przed południem. — Uroczyste to były chwile, kiedy wielki Biskup, zasiadł wśród swego duchowieństwa i rozpytywał się każdego z troskliwością o działania, cierpieniach, jakie prawie każdego z nas spotkały. Stósownie do położenia naszego udzielał nam wskazówek i zachęty. — Posłuchanie trwało przeszło półtorej godziny. — W końcu jeden z starszych duchownych ksiądz dz. Rz. w te mniej-więcej odezwał się słowa:

Eminentissime Domine!

„Zebrałm się tu, aby Waszój Eminencyi wynurzyć nasze uczucia i zapewnić o wierności i przywiązaniu duchowieństwa, które w smutném osieroceniu swoim pociesza się tą nadzieją, że modlitwy wiernych skrócą ciężkiego nawiedzenia chwile i wróci nam się nasz Najdostojniejszy Ojciec. — Co w tej chwili uczuwamy, podzielać i bracia nasi, którym obowiązki nie pozwalają się tu zebrać licznie około swego Arcypasterza. Wiemy, że Waszój Eminencyi, kiedy Go z pośród wiernych owieczek wyrwano. Ale Bóg dopuścił na nas to utraπienie, aby w świecie katolickim tém jaśniej wydłatniła się postać Eminentissimi, który z poddaniem się woli Bożej bolesne krzyże powołania swego apostołskiego znośił i z wytrwałością prawdziwego Wyznawcy bronił wiary i swobód Kościoła św. Objawy uwielbienia, jakie Wasza Eminencya na wygnaniu zewsząd odbierasz, są dla nas wielką

pociechą a zarazem zachętą, abyśmy za przykładem naszego Arcypasterza dochowali wierności Kościołowi św. i bez względu na to, co nas spotkać może, nieustraszenie wypełniali obowiązki nasze kapłańskie. Połógosław Ojciec dzieci twoje, które wśród . . . straszego do Ciebie się tulią, a błogostawieństwem Twém ukrzepieni powrócimy do braci naszej i opowiadać będziemy, że zawsze miłymi jesteśmy sercu Arcypasterza, który acz w oddaleniu nad nami czuwa i troskliwością ojcowską nas otacza.”

Nastąpiła chwila któraby i najzimniejszego do żywego przejęła. Wszyscy kapłani ze łzami w oczach na kłęczkach otoczyli wieńcem swego Arcypasterza, który wśród łkania sieroty swe tulił i błogostawieństwo dla zebranych i całego swego duchowieństwa wygłosił.

Po duchowieństwie obywatele z Poznańskiego pozyskali audyencyą u ks. Kardynała. — Cieszy nas, że poważna liczba w tak krótkim czasie pospieszyła tu do Krakowa, aby dostojnemu księciu Kościoła i swemu Arcypasterzowi złożyć hold i zapewnić Go o wierności swojej. Zauważaliśmy że w liczbie tej znajdowali się pp. Stefan Stablewski, Zygmunt hr. Skórzewski, Józef Żółtowski, Stanisław Żółtowski, Józef Krasiński, Kazim. Węsierski, Józef Zychliński, Adam hr. Sierakowski, Wincenty Niemojowski, Stanisław Morawski, Ludwik hr. Mysłowski. Pan Stefan Stablewski w imieniu zebranych w te przemówił słowa:

Eminencyo!

„Podobało się Najwyższemu pozbawić nas tej radości powitania Waszój Eminencyi w Ostrowie, gdzieśmy się tłumnie zebrawi. — Pospiesziliśmy choć nieznacznie w dalekie strony, aby złożyć Waszój Eminencyi hold przynależny. — Wasza Eminencya zna najlepiej serca swych owieczek, zbytniebyż załém było zapewnienie, że wiary pradziadów naszych wiernie dochowamy, zostając w jedności z Kościołem św. rzymsko-katolickim. A teraz błagamy Waszą Eminencyą o udzielenie pasterskiego błogostawieństwa dla nas i rodzin naszych, abyśmy pokrzepieni na duchu, wrócili do domów naszych, na dalszą walkę, która tam nas czeka.”

Ks. Kardynał z rozculeniem wysłuchał słów tych pełnych uczucia synowskiego, które są dla niego wielką pociechą wśród utraπień, jakie z dopuszczenia Bożego Go spotykają.

Następnie przyjmował Jego Eminencya deputacje OO. Jezuitów, OO. Dominikanów — i bardzo liczny zastęp obywateli tutejszych.

O godzinie 12 zgomadzili się w domu p. Pawła Popiela liczni obywatele krakowscy i obywatelstwo wiejskie. Pod przewodnictwem hr. Piotra Moszyńskiego grono przeszło 50 osób udało się do pałacu Lubomirskich gdzie w wspaniałej sali oczekiwali przyjęcia.

Hr. Piotr Moszyński wręczając adres znany już naszym czytelnikom, przemówił następnie:

Eminencyo! Najdostojniejszy Prymasie nasz!

Sądzimy za najodpowiedniejszą dla serca Twe-go oznakę czci naszej ku Tobie, gdy Cię zapew-

nimy, że w jakichbyś okolicznościach wstąpił do niezachwianie w wierze katolickiej i posłuszeństwie Namiestnikowi Chrystosowemu Ojcu Sądzącemu Piusowi IX i prawym następcóm Jego. Będziem nam przykład wytrwania, wskazałeś granicę między prawem boskiem a ludzkim, którego się katolikowi przekroczyć nie godzi, módl się więc za nas wszystkich, na całym obszarze Polski i w drodze doświadczeń, abyśmy nie popadli w zabracenie dusz naszych. Eminencyo! racz łaskawie przyjąć ten objaw uczuć naszych — adres, który Ci składamy, i udzieli błogostawieństwa, o którym błagamy w imieniu swoim, rodzin i państwa naszego.

Kardynał Prymas odpowiedział mniej-więcej temi słowy:

Szanowni Panowie! Dziękuję Wam za całego serca za to szczere i wspaniałe przyjęcie, jakieście mi przyjeżdżającemu do Waszego grodu zrobię. Już onegdaj widząc Panów przy przyjęciu mojem na kolei tak liczny otoczony ludem, cieszyłem się z tego, bo uważałem w tem znak zewnętrzny przywiązania Waszego do Kościoła, którego choć niegodnym jestem... Winięć Wam, szanowni Panowie, że głoszę o objawie wiary świętej. Jest to chłuba naszego narodu i starodawna tradycja rodzin polskich, że wśród rozlicznych prób i doświadczeń, jakimi się Panu Bogu podobają nawiedzić i przywalić naszą, zachowaliśmy wiare i przywiązaniem do świętego Kościoła naszego. Cieszę się, że znajdując się obecnie w drodze do stolicy waszego ciękiego świata, Ojcu świętemu będę mógł o przywiązaniu Waszém do wiary świadczyć, i chętnie Go poproszę, żeby święta Jego Petycja przesłał Wam i rodzinom Waszym apostołskie Swoje błogostawieństwo, jako rekompensatę, która Waszym Swoim skłóć i przywrócić Wam, szanowni Panowie, wyraz mojej szczerej wdzięczności i modlitwie mojej słabej, o którą mnie poproszę. Wierzę, że będziecie, możecie być zapewnieni na zawsze. Wzywam błogostawieństwa Bożego na Was, na rodzinę, dzieci Wasze i krewnych, prosząc Boga o wysłuchanie prośb Waszych. Benedictio Dei Omnipotentis, Patris et Filii et Spiritus Sancti descendat super Vos et maneat semper Amen! Obecni słuchali mowy Ks. Kardynała z uwagą i szczeniemi tak głębokimi, że żył w niejeden z nas, który słysząc, kiedy Arcypasterz zakończył mowę, udzielał błogostawieństwa, wszyscy padli na kolana.

Po benedykcji hr. Henryk Wodzicki przemówił zgrupowanym, a Jego Eminencya w odpowiedzi witał wszystkich i dla każdego niestety szczególnie miał słowo uprzejme.

Wieści: Dziś w sobotę: w Wierzbicy, jutro w niedzielę: w Środzie, Kwilczu, Obornikach, Inowrocławiu, Krzywiniu, Pniewach, Czarniejewie, Wiskowie, Kórniku, Szamotułach i Wieliczce; we wtorek: w Kostrzynie; w środę: w Naku; w niedzielę przyszłą: w Krośnie, Ostrowie.

SŁOWIANIE

pod tureckim i anstryackim panowaniem.

Zarysy i wspomnienia z podróży.

Rozdział trzeci.

Kroacya.

III.

Jak się Uniwersytet zakłada.

Od 1848 niewiele na świecie mówiono o Kroatyach. W tej epoce pod przewodnictwem bana swojego Jelaczyca porwali się do broni dla walczenia z wiedeńskimi rewolucjonistami, sprzymierzonymi z Węgrami i uciskającymi dynastya austriacką. Byli oni na ówczas zespoleni ze Serbami i Rumunami Siedmiogrodzkiej ziemi, głównym żywiołem oporu, nim nadeszli Moskale, aby zadać stanowczy cios powstaniu. System rządowy, który po uspokojeniu nastąpił, nie odpowiadał ani oczekiwaniu Kroatów, ani obietnicom, jakie im uczynione były, albowiem był on zwrotem, ku niefortunnym próbom germanizacyi, wprowadzonym

na końcu przeszłego wieku przez Józefa II, które spełzły na niczym, tak nikczemnie i tak zasłużenie zarazem. Poświęcenie się Kroatów dla dynastyi było złe wynagrodzeniem. Okres ten trwający aż do wojny w r. 1859 był dla wszystkich narodowości pod berłem austriackim, nie wyczącym i Węgrów najsmutniejszą kartą historii. Nakoniec po długich ścieraniach się i szarpaniu na wszystkie strony, które trwały do 1867, wprowadzony został nowy systemat — dualizm dzisiejszy.

Węgrzy, którzy w 1848 zbuntowali się byli, otrzymali w całej pełni swe historyczne prawa, ale co się stało z narodami, które w tym samym czasie walczyły w obronie praw cesarza i króla? Księstwo Siedmiogrodzkie i Wojwodyna Serbska zostały po prostu zniszczone, z Kroatami tylko należało się obrachować cokolwiek, bo się okazali bardziej śmieli i bardziej skupieni. Z listy narodów wymazać się zupełnie nie dali i pewna autonomia wśród królestwa świętego Stefana przyznana im została.

Od tego czasu Kroaci walczyli na drodze konstytucyjnej, aby podnieść swe położenie, które nie odpowiadało ani ich pragnieniom ani ich prawom historycznym; otrzymali tylko dotąd w 1874 niektóre ustępstwa.

Kroaci dobrze rozumieli jednak, że w kościele

i w szkole przedewszystkiem należy bronić swęj wolności i swęj indywidualności narodowej, ztąd wyszedł i pomysł założenia uniwersytetu u siebie dla Słowian południowych, spragnionych dziś tak nauki i światła, ale nie mogących ich zawsze czerpać w nieznanem źródle.

Jeżeli my we Francyi pracujemy nad założeniem uniwersytetów katolickich, to dla walczenia przeciw nauce bezwyznaniowców, panteistów i rewolucjonistów, i sprawa, której bronimy jest zarazem religijną i socyalną. Kroaci jednak nie wprost dla walczenia z pewnemi doktrynami, ale dla oparcia się hegemonii intelektualnej Niemiec, dla oparcia się naciskowi Węgier chcieli zbudować fortecę i postawili swój uniwersytet Kroacki.

Chociaż różne zdają się powody i powierzchowne różnice, sprawa Słowian południowych w gruncie jest tą samą co nasza. I w istocie, jeżeli wpływ madziarski nie przedstawia w moralnym świecie intelektualnego, za to kultura niemiecka, na każdą obcą przeniesioną ziemię, prowadzi za sobą przewrót wszystkich narodowych tradycyi, negacyą wszelkich praw historycznych, pewną skazę duchową i zniesienie; jest tém wszystkiem Heglizm ze wszystkimi swojemi następstwami religijnymi, politycznymi i socyalnymi.

Pomysł założenia Uniwersytetu pojawił się po raz pierwszy na sejmie w roku 1861 i poparty

został gorąco przez księzą Strossmayera i skupa Diakonarskiego i kiedy w 1866 Kroacya obchodziła trzecieciną rocznicę bohaterstwa swojego Mikołaja Zryny, który zginął pod Sigetem w bitwie z Turkami, ksiądz Strossmayer położył niemało pierwszy kamień tego zakładu, zapisując się na sumę 50,000 złr. (125,000 fr.) Ten szlachetny przykład z zapalem został naśladowany: Ks. Arcybiskup Zagrzebski dał 30,000, Maciej Debeljak 11,000, miasto Waradin (Peterwarden) 5,000, Karłowac 2,000, Zagrzeb 50,000. Zastępstwo Emeryk Kukulowicz zapisał 120,000 na ten cel i t. d. Wszystkie otworzyły się kieszenie, każdy z większym lub mniejszym spieszyl datkami. Wreszcie w 1869 odwiedzający cesarz miasto Zagrzeb pozwolił przyszłemu uniwersytetowi nadać swoje nazwisko. Położenie jednakże polityczne opóźniło spełnienie tego przedsięwzięcia aż do 1873, kiedy rzecz sejmowi przedstawioną została przez kanonika Raczkiego i dokonana ostatecznie przez nowego bana Mazuranicza.

Otworzenie Uniwersytetu odbyło się z największą pompą 19 października 1874 roku. Z Słowacji i Sławonii jak też i z innych części krajów słowiańskich wszystko co mogło przetrwać się do domu, mężczyźni czy kobiety, ujeżdżali się do Zagrzebia. Księża w znacznej liczbie licznym. Szczegółnie a bardzo zasłużenie przyczyni-

bra
Glo
sie
wi
ski
lac
sta
uzn
sob
nia
bog
stat
zem
na
Lu
ry
GR
ty
zn
ey
bor
ey
pro
lud
z
ws
w
mi
wi
kw
run
nia
mi
nos
dnik
radz
staro
tes
mi
lic
kol
i
wy
gdzi
mor
da
di
r
Z
Mi
w
Bl
cz
zan
b
p
te
di
ma

biedy, wspólnych niebezpieczeństw i wspólnych krzywd.

Liczne anonsy, umieszczone we wszystkich prawie naszych pismach, zapowiedziały wezas wiece w Pakosławiu w majątku p. Stanisława hr. Czarneckiego. Jemu też głównie zawdzięczamy zwołanie i urządzenie wieca pakosławskiego. Nie lękał on się na wiecu zetknąć się z ludem, przedstawił mu wspólną biedę i niebezpieczeństw, nie dał się też ustraszyć widziałom socjalizmu, bo sam stojąc mocno i szczerze na gruncie religijnym, na gruncie katolickim, na takim też gruncie oparł zwołany przez siebie wiec, chcąc go mieć polskim, ale opartym na gruncie szczerze katolickim; a kto stawia szczerze z ludem na gruncie wspólnej wiary w prawdy i zasady Kościoła katolickiego, kto w miłości chrześcijańskiej podaje rękę ludowi, kto w Chrystusie łączy się z ludem naszym, ten się upiornie socjalizmowi bać nie potrzebuje, bo najlepszym antidotum na mrzonki socjalizmu są prawdy Kościoła katolickiego i miłość chrześcijańska, oparta nie tylko na słowach, ale i na czynach. Niech się boją socjalizmu w ludzie ci, którzyby radzi lud poprowadził drogami bezwyznaniowości i obędzie go z wiary jego dziewczę, która jest naszego ludu główną siłą, jest jego żywotnością, jest jego jedyną w biedzie pociechą. I to za wielką zasługę poczytujemy p. Stanisławowi hrabiemu Czarneckiemu, że pojął dobrze stosunek wyższych klas do ludu naszego, że trzeba szczerze, nie zaś tylko dla pozorów albo omamiania go stanąć wspólnie z nim na podstawie wiary i przywiązania do Kościoła katolickiego, że ten tylko dobrze dla ludu pracuje, kto po bożemu i w imię boże do niego przychodzi i przemawia. I że lud nasz zaufał p. Stanisławowi Czarneckiemu dowodem były te tłumy, jakie się zgromadziły z całej okolicy na wiec pakosławski.

Wiec odbył się w śpiężur dominiowym, bardzo obszernym, wspartym licznymi filarami. Trybuna dla mowy, jako też dla przewodniczących wiecowi była gustownie urządzone. Pośredniczący dwoma filarami w środku zawieszony był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowy Polskiej, po bokach do filarów przytwierdzone były po jednej stronie obraz Ojca św., po drugiej biusta Jego Eminencyi naszego drogiego Kardynała Arcypasterza wśród girland świeżych kwiatów. Przeszło 1500 osob zapęło obszerny lokal, tak że trudno było się przecisnąć. Z obywateli widzieliśmy księcia Romana Czartoryskiego, p. Henryka Krzyżanowskiego z Konarzewa, obu pp. Przyłuski z Łagiewnik, p. Emila Szółdrskiego, nadto znaczny zastęp duchownych. Policja reprezentowana była przez komisarza obwodowego p. Fiebiga z Jutosina i czterech żandarmów.

O godzinie 2 zagał wiec p. Stanisław hrabia Czarnecki krótkim przemówieniem, wskazując, że nam, którzy oddajemy podatek z krwi i mienia państwu, przysługuje też prawo dopominania się na drodze legalnej o to, co się nam należy pod względem narodowym i religijnym. Następnie zaproponował na przewodniczącą wieca księcia Romana Czartoryskiego z Sarbinowa, na sekretarza ks. Ulricha, wikarego z Miejskiej Górki, na ławników ks. dziekana Kęgla z Krotoszyna, ks. Dolnego z Pakosławia i gospodarzy Binkowskiego z Chojna i Bobrowskiego z Pakosławia, na co się zgromadzeni zgodzili.

Po ukonstytuowaniu się wieca przemówił p. Fiebig, komisarz, że chociaż znajomość jego języka polskiego wystarcza w czynnościach, do jego urzędu przywiązanych, nie jest jednak do tyła biegłym, aby mógł trudniejsze kwestye w języku polskim rozbiierać dokładnie rozumieć. Będzie się starał podążać uwagą za biegiem rozpraw — jeżeliby zaś nie mógł ich dostatecznie rozumieć, natenczas widziałby się znuwolonym rozwiązać zgromadzenie. Oświadczenie to oczywiście zaniepokoiło wszystkich, bo równouprawnienie języka polskiego dotychczas jeszcze nie zniesione żadnym prawem.

Przewodniczący udziela następnie głosu ks. Bluemel z Ponieca, który w swęj mowie wykazał potrzebę i znaczenie wieców w naszych czasach, zbijał zarzuty czynione wiecom, zachęcił do licznego na nie zbierania się a w końcu wzwał do licznego zapisywania pism peryodycznych, aby utrwalić skutki wieców. Mowy ks. Bluemla

pic narody i zbestwić, jak internacjonal czerwony i z największym entuzjazmem wychwalał rozum Darwina. Było to coś bardzo niewłaściwego wśród katolickiego narodu, który woli słuhać głosu swoich biskupów kroackich niżeli profesorków i filozofów niemieckich i angielskich.

Wiele poezyi skomponowanych zostało z przy czynny tego święta w kroackim i w łacińskim języku, bo Kroacja jest jednym z europejskich narodów, w którym łacina najczęściej utrzymuje się i kwitnie.

Oto kilka strof na próbę z kantaty, którą dziennik zagrzebski umieścił; jest to powitanie muzy.

Salvete Divae! Jam nimium diu
Vos expetebat terra Croatia
Atque cum plausu Quiritum,
Mons hodie indigebat Crecenoiis (Zagrzeb.)
Perampla non hic, qualia scilicet
Tamesus, Ister, Sequana vel Neva
Padusve monstrant — tuta vobis
Est patria pietate aperta.
Lactus salutat Palladius chorus;
Grates perennes civibus accinent
Seri nepotes, qui hisce sacris,
Liminibus posuere prima et
Auxere saxa, etc. etc.

wszyscy słuchali z natężoną uwagą, a rzęście oklaski były nagrodą dla mowcy, który nie szczędził trudów dla sprawy wieców.

Następnie wszedł na mównicę pan Henryk Krzyżanowski z Konarzewa, znakomity pracownik na polu naszych prac narodowo-społecznych. Rzewną wzmianką rozpoczął swoją mowę, „że jak swój do swoich przychodzi, bo tu w Pakosławiu jego miejsce urodzenia, i w kościółku pakosławskim chrzest św. odebrał (majątek bowiem pakosławski należał dawniej do jego rodziców). W słowach wyraźnych, przystępnych, do praktyki zastosowanych wyłożył szkodliwość dla nas projektu do prawa o języku urzędowym, wskazał na ile szkód, nieprzyjemności i krzywd przez przyjęcie tego prawa do skutku wystawieni będziemy powołał się mowca na prawo historyczne, broniące równouprawnienia naszego języka w czynnościach urzędowych, przytoczył słowa królewskie Fryderyka Wilhelma III z roku 1815, zapewniające nam odrębność, dalej przeczytał odczyt p. Horna, naczelnego prezesa, którą tenże wydał do mieszkańców Księstwa polskiej narodowości przy wcielenu Księstwa do Związku północno-niemieckiego, wreszcie powołał się na prawo przyrodzone nam Polakom przysługujące, że mamy prawo być tēm, czēm nas Bóg stworzył nie tylko w prywatnym, ale i publicznem życiu. Mowa p. Krzyżanowskiego często była przerywana przeciągnięmi oklaskami, wypowiedział bowiem szanowny mowca wymownie skargi, jakie się mieszczą w sercu każdego Polaka, z gorczą patrzącego w niedalą przyszłość, gdzie za używaniem mowy ojczystej, którą wysłał z mlekiem matki, ma być karany grzywnami.

Z kolei zabrał głos książę Roman Czartoryski, jako poseł krobski do parlamentu, dziękował swoim wyborcom za zaufanie, które mu okazują od lat 6, powierzając mu mandat poselski, a następnie wyjaśnił stosunek Koła polskiego do całego sejmu. Ze powiat krobski przygłął szczerze do księcia Czartoryskiego, że mu wdzięczny jest za sumienne i gorliwe reprezentowanie jego interesów religijnych i narodowych w parlamencie, dowodem były po kilkakrotne okrzyki całego zebrania: „Niech żyje książę Czartoryski“ połączone z rzęściami oklaskami.

Przewodniczący udzielił następnie głosu panu Szworcowi, obywatelowi z Miejskiej Górki, który z zapałem mówił o jedności i zgodzie jaka wszystkie stany łączyć powinna ku wspólnej obronie wiary i Kościoła i języka ojczystego. Pięknie przyrównał mowca wyższe klasy obywatelstwa świeckiego do jednej ręki wyciągniętej na drogowskazie, a stan kapłański do drugiej ręki, że oba stany winny być drogowskazem dla niższych klas ludności w żywocie religijnym i narodowym i w obronie najdroższych naszych interesów.

Ks. Zinglerowi, proboszczowi ze Żyto-wiecka przypadało z kolei mówić o stosunkach szkolnych. Ks. Z. ma dar jasnego tłumaczenia się i wyswiecania przystępnego najtrudniejszych kwestyi. To też z wielką korzyścią dla obecnych wyświecił kwestyą szkolną, wskazał na stosunek szkoły do rodziny i Kościoła, wyswiecił jakim zmianom stosunki szkolne uległy w nowszych czasach, wymienił obowiązki, jakie ciążyą na społeczności katolickiej i polskiej w obec dążenia do wprowadzenia szkół symulantnych, również jak i w obec usuniecia wpływu Kościoła na szkołę. Mowa ks. Zinglera trwała przeszło godzinę a odpowiedzi dawanę przez słuchaczy wśród mowy jego, świadczyły jak słowa jego znalazły wstępi i zrozumienie u obecnych. Tę wdzięczność za mowę ks. Z. wyraziło zgromadzenie hucznymi oklaskami, gdy opuścił mównicę.

Następnie, gdy już zmrok coraz więcej zapa-dał, ks. Zingler odczytał rezolucye następnę dotyczące szkoły i języka naszego:

Rezolucya I.

Żądamy, aby stósownie do § 24 pruskiej konstytucyi, stósownie do poręczenia Jego Mości Króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III i stósownie, do prawnie na W. Ks. Poznańskie instrukcyjnych regulaminów szkolnych zarząd i udzielanie nauki religii w szko-łach ludowych, jako też wychowanie religijne, jak dawniej tak i nadal spoczywały w rękę Kościoła. Szczęgowo żądamy, aby nauka religii przez księży parafialnych, a obok nich

Cały ten ruch szlachetny wyszedł z wyższego duchowieństwa, którego szcudrobliwosć jest tu tradycyjną. Kardynał Kaulik, który umarł arcybiskupem zagrzebskim 11 maja 1869 roku, mając lat ósmdziesiąt jeden, założył klasztor Sióstr Miłosięrdzia z domem przytulku dla sierót, wydałszy na to 150,000 reńskich, a drugi dla wdów, który go kosztował 50,000. Z przyczyny piędziesięcio-letniego obchodu swego kapłaństwa rozdał para-fiom 80,000 dla ubogich wszystkich wyznań bez najmniejszej różnicy. Wypłacił 10,000 na założenie Akademii i założył dla miasta Zagrzebia wspaniały park spacerowy. Może kto powie na to, że pałacy kroaccy mają wielkie dochody; to prawda, ale cóżby im przeszkadzało żyć w zbytku, lub wzbogacać tylko swoje rodziny. Pociąg, który wyjeżdżał z Zagrzebia napelniony był księżmi, uczestniczącymi w obchodzie założenia Uniwersytetu. Byli to ludzie bardzo uprzejmi i bar-dzo rozmowni. Odzienia ich różniły się bardzo od ściśle wojskowej jednostajności ubrania kapłanów francuzkich. Nakrycia głów były szczególniej naj-rozmaitszymi. Jedni nosili kapelusze nasze okrągłe i wysokie nazwane cylindrami; drudzy kapelusze różnójników kalabryjskich, albo półmelo-na,

przez nauczycieli, od Kościoła do tego upoważnionych udzielaną była i wprawdzie w stósowny do ważności przedmiotu liczbie godzin, w czasie planem szkolnym objęty w lokalu szkolnym i podług katechizmów przez władze duchowne przepisanych.

Rezolucya II.

Żądamy i chcemy podług § 24 konstytucyi pruskiej szkół konfesyjnych, dla nas więc szkoły katolickiej, ponieważ ona jest dla nas rękojmią wykształcenia i wychowania dzieci naszych według zasad naszej św. wiary i ponieważ tylko przy takim poręcze-niu istnieć może przymus szkolny.

Rezolucya III.

Oświadczamy, jeśli nasze żądanie co ty-lko wymieniome, uwzględnionem nie będą, że nam katolikom wszelkimi sił dołożyć trzeba, aby prawnymi środkami wywalcząć wolność nauczania.

Rezolucya IV.

Żądamy aby język polski w szkołach na-szych W. Ks. Poznańskiego stał się znowu jak dawniej językiem wykładowym w wszy-stkich przedmiotach, i aby języka niemiec-kiego uczone dzieci nasze, jako bardzo po-żtecznego i potrzebnego, jednakowoż bez szkody dla rozwinięcia umysłowego.

Rezolucya V.

Za obowiązek rodziców katolickich uwa-zamy, aby w poczuciu świętych powinności dla swoich dzieci, wszelkimi sposobami prawnie dążyli do przeprowadzenia naszych żądań upragnionych.

Rezolucye te jednogłósnie przyjęto.

Jednakże Wiec polsko-katolicki jakżeby miał zapomnieć o swoim Drogim Arcypasterzu-Kar-dynałe oderwanym od owieczek, na wygnaniu zostającym? Wiec p. Przyłuski z Łagiewnik w płynem przemówieniu wezwał obecnych do przesłania następującego adresu Arcypasterzowi: „Zgromadzeni na Wiecu polsko-katolickim w Pakosławiu, przesyłają Jego Eminencyi Mie-czyszławowi hrabiemu Ledóchowskiemu, Kardynałowi Rzymskiego Kościoła i Arcypasterzowi swemu wyrazi najgłębszego uszanowania, nie-złomnej wierności i najżywszego przywiązania w strony wygnania. Zgromadzeni przesyłają Jego Eminencyi to zapewnienie, że zawsze będą silnie stać po stronie zasad, praw i Biskupów Kościoła katolickiego.“

Adres ten, przeczytany dobitnym głosem przez księcia Czartoryskiego, obecni z niesłycha-nym zapałem przyjęli.

Przy końcu przewodniczący zaważwał obe-cnych do podpisywania petycyi do sejmu, w sprawie języka urzędowego, wyłożonej w trzech miej-scach, ponieważ jednak była spóźniona pora, bo już 6 godzina, przeto formularze petycyi do wsi zostały rozesełane.

Przy końcu wniesiono okrzyki na cześć ks. Czartoryskiego, który z taktem i wielkim spoko-jem przewodniczył wiecowi, równie jak i na cześć p. Stanisława hr. Czarneckiego, któremu cały po-wiat wdzięczność winien wielką, że mimo słabo-ści zdrowia z takim niezmoremowaniem poświęce-niem, z takim przejęciem się dla sprawy Ko-ścioła i narodu, z taką gorącoscią przekonania zajął się urządzeniem i przeprowadzeniem wieca. Jeżeli tacy przewodnicy stawają na czele ludu, jak p. Stanisław Czarnecki, książę Czartoryski, p. Krzyżanowski, w których sercu i przekonaniu zespolona ściśle w piękna harmonią miłość narodu i Kościoła, którzy idą ręką w rękę z du-chowieństwem wiernem Kościołowi i wspierają jego zabiegi, wtenczas niktą wszelkie obawy, aby lud mógł udać się fałszywymi drogami, owszēm ta nadzieja wstępuje do serca, że lud pod ta-kimi przewodnikami na zdrowe członki ciała re-ligijnego i narodowego się wyrobi i stanie do jednego szereg z szlachcicem, mieszczańinem i kapłanem do wspólnej obrony legalnej spraw Kościoła i narodu. Jeżeli wiece nie mają pojsć fałszywą i szkodliwą koleją, trzeba aby zatrzy-mały obok charakteru polskiego i charakter ka-tolicki, bo charakter Wieców katolicki daje tę rękojmię, że praca nad ludem nie bez Kościoła lecz w najzupełniejszej zgodzie z zasadami, pra-wdami, instytucyami i pasterzami Kościoła ka-tolickiego pozostanie, tylko charakter także katoli-cki Wieców da pewne rękojmię, że Wiece pójdą

jak mój z wywinętymi brzegami, ale jeszcze bar-dziej podobny do czółna. Te nakrycia głowy jedni nosili jak majtki na kark zsunięte, drudzy na nos imi na ucho. Na wierzchu sutany jedni mieli długie w a r e z y, kurtki, palta, karyki. Na sta-cyach ochotnie raczyli ze mną spehnać po kieli-szku śliwowiecy*) za pomyslnosć Uniwersytetu, za zdrowie Najprzewielebniejszego Biskupa Dia-kowarskiego: żywi! żywi! (niech żyje!) Sąsiadki nasze nie rozumiały co się działo; były to młode Niemki dosyć ładne, bardzo poprawnego stroju, i de-likatnie jadły sznycelę**) niosąc z każdym ka-walkiem i nóż do ust. Jechały do Bukaresztu zakładając sklep z delikat-essen (delikatessen) w towarzystwie matki bardzo poważnej, wyglądającej... na co chcecie.

*) Śliwowieca najwzyczejniejsza wódka w tych krajach.

**) Sznycelę siekana najczęściej cielęcina, obsy-pana tartą bułką — specyal wiedeński.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

spotkało Biskupa z Diakowar, na przeciw którego wyszli na spotkanie do dworca drogi żelaznej sam Ban, całe duchowieństwo, rada municypalna, wszyscy profesorowie z rektorem magnifi-kantem na czele, panem Mostić, nakoniec mnóstwo ludzi witały go okrzykami radości. Na to święto zaproszone były prawie wszystkie uczone towarzy-stwa europejskie, i wiele z nich przez swych wy-stawców było reprezentowane. Akademia berlińska dała pana Gneista. Trzeba wyznać, że Węgrzy także okazali się łaskawymi; prócz studentów bowiem i profesorów z Pesztu, raczył przybyć i minister prac publicznych. Dnia tego wszystkie miasta, a nawet wśie kroackie rzęście były oświecone.

Obchód 19 października rozpoczął się od mszy odczytanej z muzyką w katedrze. Nastąpiło potem posiedzenie publiczne z mowami w różnych językach przez delegowanych różnych narodów. Wszystkie te mowy wyrażały powinszowania i ży-ła szczęśliwej przyszłości nowemu narodowemu państwu, a to w sposób bardzo przyzwoity a nie-y i pełny żalania. Jeden tylko z profesorów niemieckich wyrwał się jak Filip z konopi, utrzy-mując że łuternacjonal czarny potrafi ogłu-

głównie pomóżmy należy, a wczas niesłychanie wypada liczba osób, którzy nie płacą podatków. — Posel v. Kardorff czynił zarzuty rządowi, że naciera zbytecznie silę podatkową, zwłaszcza u większych posiadaczy gruntów.

Dalsza dyskusja nad tym przedmiotem toczyła się na posiedzeniu dzisiejszym. Na udowodnienie, że podatki nadzwyczaj wysokie bywają ściągane, przytoczył poseł Frenzel, że w obwodzie rejencyjnym gubińskim chłopi zostali pociągnięci do podatku klasycznego po 6 do 8 tal. od morgi, a reklamacyi po największej części rejencya uwzględnić nie chciała. W porównaniu do tego, większe posiadłości za mało płacą podatków. — W sprawie tej zabierał także wlas poseł polski z Prus Zachodnich p. Łyskowski i przemawiał za uwolnieniem od podatku klasycznego najniższych klas. — Ostatecznie pojedyncze artykuły etatu, dotyczącego zarządu pośrednich i bezpośrednich podatków, przyjęła Izba poselska bez zmiany. — Etac zboru praw powiadzono bez dyskusji. — Przy etacie Reichs i Staats Anzeigera żądał poseł Cremer (z centrum) wyjaśnienia, jakie zajmuje stanowisko redaktor tegoż urzędowego organu. Urzędnikiem bowiem może on tylko być ze względu na urzędową część pisma, ale nie ze względu na nieurzędową. Dalej wyraził zdziwienie, że Staats Anzeiger, jakkolwiek bardzo zyskownym jest przedsięwzięciem, potrzebuje jeszcze dodatku z kasy rządowej. Zdaje się to ztąd pochodzić, że p. Mosse jest dzierżawcą inseratów. P. Windthorst poparł swego koleżę i oświadczył, że dopóki redaktor tegoż pisma nie będzie tak samo traktowany jak każdy inny, wszelkiego dodatku odmówić musi. Izba jednak znaczną większością głosów przyjęła po oświadczeniu komisarza rządowego, że wszystkie te zarzuty nie mają podstawy.

Do komisji ordynacyi drożnej wybrano z naszych posła Magdzińskiego; pomimo starań nie można było przeprowadzić wyboru przynajmniej jednego jeszcze członka Koła polskiego.

Partya narodowo-liberalna zamierza w sejmie uczynić wnioski o przeznaczeniu funduszy na reprezentacya dla swego marszałka.

Brosł. Żtg. pisz. 16 b. m. gmina katolicka w Kuhnau (pow. kluczborski) w dycecezy wrocławskiej obrała proboszczem wikaryusza wiernego państwa ks. Grünstela; partya ultramontanska (?) gminy wstrzymała się od głosowania.

Obiegają pogłoski w Berlinie, że trybunał stanu rozporządził śledztwo o zdradę kraju przeciw hr. Arminowi, popelnioną przez ogłoszenie broszury Pro nihilo (§ 92 kodeksu karnego) i zawołał go na termin celem wytłumaczenia się.

Daily Telegraph angielski otrzymuje z Berlina wiadomość, że jest zamiarem mianowania bar. Keudell ambasadorem wiedeńskim. W takim razie tajny radca legacyjny v. Bulow obejmie ambasade we Włoszech.

W Berlinie umarł 15 b. m. generał v. Budritzki, który dowodził w kampanii francuskiej jedną dywizyą gwardyi i odznaczył się świetnie w bitwie pod le Bourget.

August. Allg. Ztg. donosi ze Strasburga, że list pasterski na post. ks. Biskupa Raes został skonfiskowany dla tego, że treścią jego był obecny kulturkampf w państwie niemieckim.

Jak się dowiaduje S. d. d. Presse, jest zastanawianiem marszałka sejmu bawarskiego, barona v. Ow, nie przyjąć tej godności, gdyby go na nowo wybrał elektor. Partya Patriotów postanowiła dotychczasowego wicemarszałka, radcę apelacyjnego sądu p. Kurz za godnością zaszczytć.

Z Norymburgii donoszą, że zeszłej nocy rzeka tam silnie wozbrała, jak od roku 1849 nie było przypadku. Komunikacya pomiędzy obydwoimi przegami tylko na jednym miejscu odbywać się może.

W Brunświku toczył się wczoraj proces przeciw znanemu publicznie Gustawowi Rasch o obrazę Majestatu i przestępstwa przeciw § 130 i 131 kodeksu karnego, których się dopuścić miał w broszurze wydanej w Brunświku pod tytułem: „Prusacy w Alzacyi i Lotaryngii.“ Obwiniony nie stawiał się, sądzono go in contumaciam. Prokurator wniósł o 2½ roku więzienia. Sąd dzisiaj ogłosił wyrok, uznając oskarżonego niewinnym obrazę Majestatu, za inne przestępstwa skazał go na 10 miesięcy więzienia, zapłacenie kosztów i zniszczenie broszury.

Książę następcy tronu zabawiwszy się świetnie w Dreźnie powrócił dzisiaj do Berlina.

Niejednokrotnie podawaliśmy w piśmie naszym głosy dzienników rozmaitych odcieni zapowiadające niezdłużenie panowania narodowo-liberalnych. Przebieg ostatniej sesyi parlamentarnej zdał kłamstwom zbyt sangwinicznymi nadziejom. Mimo to znajdują się jeszcze dzienniki, które dowodzą, że co się zwlecze to nie uciesze. O toż co w tym względzie pisze Frankf. Ztg.

Koniec sesyi parlamentu przybrał szczególniej charakter w skutek słów ks. Kanclerza, wyrażających podziękowanie za koleżeńskie współdziałanie i życzenie, zobaczania się znowu w jesieni dla dalszego kontynuowania dzieła. Jeżeli się zastanowimy nad obawami narodowo-liberalnej partyi, aby przy nowych wyborach nie rozpoczęto przeciw niej pod etykietą kanclerza kampanii celem jej rozdzierania na partye czyste rządową i opozycyjną, która by się łatwo odrzuciła; jeżeli zważymy dalej na to, że się pewna opozycja pomiędzy ks. kanclerzem a pruskim wiceprezidentem ministrów zapoczyna nie da, i że przez uzasadnione i niezasadne wiści obawy przesadzona opanowała umysły, aby rozważenie parlamentu nie nastąpiło wkrótce, a przez to cała praca komisji prawnej przepadła; rozważamy to wszystko, widzimy, że ks. kanclerz bardzo starannie doborzył słowa, aby narodowo-liberalnych aspektów, że na ten raz zadowolony jest zupełnie ma-

stosunkowo koncesjami przy noweli karnej i że gotów jest w jesieni podobną powolność i pobłażliwość okazywać. Błądliby jednak każdy, który przypuszczał, że pomyślnie widoki na przyszłość dla liberalnych posłów parlamentu się przedstawiają. Naprzód sejm pruski ciężkie walki stoczyć będzie musiał, wśród których bodaj utrzymać się da zgodą, jaka wiazala w kwestjach gospodarczych i finansowych większość partyi narodowo-liberalnej z postępową. Stanowisko, jakie partya postępową zajęła z góry w obec kanclerskiego projektu kolei żelaznych i jedno-myślności, z jaką stawia się zamierza opozycyjnie w obec ordynacyi synodalnej, każą się lekkać, że to dobre porozumienie, które panowało w ogóle w parlamencie, dzięki usilowaniu lewego skrzydła narodowo-liberalnych pomiędzy obydwoimi partjami liberalnymi, nie utrzyma się w sejmie, lecz raczej wybuchnie nieprzyjaźń, z której konserwatywni przy wyborach przyszłych do sejmu korzystać nie omieszkają.

Sąd paderbornski wydał dnia 8 b. m. w kwestyi sprzedaży dóbr stowarzyszeń duchownych, obciążenia ich długami itd. ważny w zasadzie wyrok. Królewski komisarz do zarządu majątku kościelnego w dycecezy paderbornskiej, p. Himly wytoczył proces p. Mallinckrodt w Bodeken, o wydanie gruntów, kupionych aktem notaryalnym od przełożonej sióstr chrześcijańskiej miłości w Paderbornie, która sprzedała tę z upoważnienia Biskupa ks. Martina uskuteczniła. Sąd uważał, że stowarzyszenie sióstr nie należy do stowarzyszeń duchownych w myśl powszechnego prawa krajowego II 11 § 439 i następn. i że dla tego postanowienia zawarte w tym tytule land-rechtu, odnoszące się do zarządu majątku nie mogą być zastosowane do tegoż stowarzyszenia a w następstwie królewski komisarz nie ma prawa zacepienia układu, zawartego przez przełożoną za pozwoleniem Biskupa.

FRANCYA.

* Paryż, 17 lutego. Mowa paryska Gambetty, okólnik p. Grévy, manifest wyborczy pana Rouher zapęniają dziś gazety. Usiłowania zjednania sobie wyborców na prowincyi, mianowicie po wsiach nie ustają. Bardzo charakterystycznym jest następujący ustęp z listu Emila Oliviera do wyborców z Var a głównie do chłopów: „Wyśmijcie tych wszystkich wiejskich adwokatów, którzy mnie obmawiają, że chciałem wojny i że was zdradziłem, ci którzy tak do was przemawiają kłami i dobrze wiedzą o tém, że kłamią. Wiadzą oni dobrze, że nieszczęśliwym żadnym staraniami wojnie przeszkodzić, że tylko Prusacy bezczelnością swoją do niej nas zmusili, że armia była przygotowana jak nigdy, i że, jeżeli żołnierze nasi pobici zostali, nie mają jest winą — ponieważ nie jestem generałem.“

Małe piśmka nieprzejednanych radykałów, drukowane po za obrębem Paryża a sprzedawane w Paryżu po jednym sous jak np. Les droits de l'homme, i Le peuple itd. bardzo się nieśkaskawie z p. Gambetty obchodzą. Jako przykład niechaj posłuży ustęp z pierwszego piśmka z dnia 27 Pluviose r. 84 (gdzie Naquetysci naturalnie liczą według republikańskiego kalendarza), w którym pomiędzy innymi czytamy o Gambecie: Były „fou furieux“ Zgromadzenia narodowego (Gambetta) stał się dziś przywódcą tych, którzy bądź co bądź chcą iść na lep. Każdy z frazesów przez publicznie głoszonych zawiera podwójne zestawienie wyrazów i myśli, które z natury swój tak się ze sobą zgadzają jak pies z kotem. Takie i tym podobne recenzje oratorskich zdolności p. Gambetty ciągną się przez całe szpalty. W takim położeniu rzeczy bardzo na rękę p. Gambecie, że dziennik jego République fr. sądownie ścigany jest, naprawiło to z pewnością jego reputacya zagrożoną przez Naquetystów.

Na prywatnym zgromadzeniu odbytym przedwczoraj w salonach fotografa Nadara, wystąpił kandydujący w 9 paryskim okręgu, książę Decazes z mową, w której otwarcie stanął po stronie Rzeczypospolitej. Oświadczył, że w ucziwy sposób, bez wszelkich skrytych myśli i zamiarów, bez klauzuli o rewizyi, jakiej się ezeplają przeciwnicy Rzeczypospolitej, głosował za konstytucyą; Zgromadzeniu narodowemu należy się wdzięczność za to, że nadała Francyi rząd pewny, zabezpieczający krajowi porządek i spokój. Następnie starał się książę udowodnić, że konstytucyja była potrzebna, i nazwał formę rządu republikańską jedynie możliwą formą rządu, którą energicznie popierać należy. Nakoniec zauważył książę, że nie należy i tak już trudnego zadania, wprowadzenia w życie konstytucyi jeszcze bardziej utrudniać tym, którzy się wykonywaniem jej zająć mają. Zapytany, czy ustąpi na rzecz kandydatury popieranego przez Gambetty Alzateyka Chauffoux, nie dał książę stanowczej odpowiedzi oświadczać, że o tém rozstrzygnie Komitet wyborczy.

Pan Buffet wystosił do wyborców w B o r g e s pismo następującej treści: „Kandydatura moje jest w oczach wyborców, którzy mi ją ofiarowali, dowodem zgodzenia się na moją konserwatywną politykę, której jako minister i jako deputowany zawsze z odwagą broniłem. Spokój i bezpieczeństwo po tylu kłeskach i nawiedzeniach, tak bardzo krajowi potrzebne, moim zdaniem jedynie przez silne i stanowcze zastosowanie polityki, przezemnie bronionej osiągnąć możemy. Aby dojść do tego rezultatu, muszą wszyscy ci, którzy obronę społecznego porządku, szacunek dla praw, poświęcenie dla Ojczyzny wyżej cenią, aniżeli osobiste dążności i stronnicze cele — gromadzić się i kupić około sławnego Marszałka-Prezydenta Mac Mahona.

Bien public donosi, że przedwczoraj zebrało się u Biskupa orleańskiego ks. Dupanloup który niedawno z Rzymu powrócił, znaczna liczba,

oratorów francuzkich na wspólną naradę. — W małej gminie departamentu Oazy proboszcz pewien odważył się dać ślub kościelny przed zawarciem kontraktu cywilnego, za co został skazany na 100 franków kary. — Kilku kandydatów w Paryżu złożyło swe kandydatury i tak pomiędzy innymi dr. Robinet, Ernest, Dumas, Emil Chevalier, wszyscy należący do stronnictwa nieprzejednanych radykałów. Jedno z zebrań 7 okręgu dnia 14 odbytych, zostało — jak już donosiliśmy rozwiązane, ponieważ niejaki Buffenoir rewolucyją lipcową zbytecznie uwielbiał i zalecał. — Królowa hanowerska przybyła 14 b. m. ze swiętą 35iu osób do Paryża i zamieszkała w zajmowanym przez króla Jerzego hotelu na Avenue Montaigne.

Journal officiel ogłasza urzędowe sprawozdanie o komunikacyi handlowej Francyi z zagranicą w miesiacu styczniu roku bież. W przeciągu tego jednego miesiaca wynosił przywóz 279,167,000 frnk., wywóz 197,649,000.

Z Marsylii donoszą, że 13 członków republikańskiej komisji wyborczej, którzy niedawno skazani zostali na więzienie od 2—8 tygodni, zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu. Agentowi bonapartystowskiemu Deprez, który na zebraniach zaczął przeciwko księciu Decazes, wytoczono proces. — W szóstym okręgu wyborczym przyklepiano dziś następującą odezwę: „Do członków komisji wyborczej szóstego okręgu: „Drodzy Przyjaciele! Wybór p. Emila Aecolasa jest znakomity. Pozdrawia was serdecznie Giuseppe Garibaldi.“

WŁOCHY.

Z Sycylii nadeszły do Rzymu bardzo niepokojące wiadomości. Stosunki społeczne i ekonomiczne na tej wyspie nigdy nie były pomyślnie, ale obecny stan rzeczy jest tam prawdziwie opłakany. Do kłesk bandytyzmu przybyła teraz katastrofa finansowa, spowodowana bankrutstwem Towarzystwa żeglugi parowej la Trinacria, którego następstwem jest zupełna ruina kredytu mianowicie w miastach Mesynie, Katanii i Syrakuzie. To przesilenie ekonomiczne, które tysiące ludzi przyprawiło o głód, ma obok socjalnego także polityczne znaczenie. Sycylia, jak wiadomo, należy do tych prowincyi włoskich, w których idea łączności narodowej dotychczas nie zapuściła jeszcze silnych korzeni; administracya tej wyspy sprawiała zawsze rządowi największe kłopoty. Sycylianie przyzwyczajeni od dawna upatrywali w rządzie źródło wszystkiego złego, czynią go odpowiedzialnym także za obecną katastrofę. Nieprzyjacielem to usposobienie wobec rządu wzmocni niezawodnie szeregi maffii i doda jej popularności, tém bardziej, że mnóstwo rodzin zubożałych zupełnie skutkiem bankrutwa Trinacrii w brygantynie szukać będzie źródła zarobku. Wobec takiego stanu rzeczy przyszłość wyspy w bardzo czarnych przedstawia się kolorach, i dziwić się nie można, jeżeli, jak donoszą, w sferach rządowych panuje zupełne zjawienie.

ROSYA.

Jak donoszą z Petersburga, prócz zniesionego świeżo generała - gubernatorstwa w prowincjach nadbałtyckich, zamierza rząd znieść powoli wszystkie inne generał - gubernatorstwa, pozostawi je tylko w Królestwie polskiem, Finlandyi, Kaukazie i Syberyi.

Towarzystwo opieki nad raunymi i chorymi wysłało z Petersburga do Cetynii lekarza, felczera, oraz 4 namioty, każdy na 20 osób.

Podług wiadomości z Taszkentu, generał Abramowicz w wyprawie do Górnej Maczy osiągnął wielkie rezultaty i wziął przytém Kalendarza beka do niewoli. Beznokikow, który odbywał poszukiwania, celem wytknięcia drogi żelaznej do Taszkentu, ukończył swą pracę. Doradza linię z Ekatemburga przez miasto Czealbę i Troick w pobliżu zachodnich stoków Ulutawskiego łańcucha, do Turkestanu a ztamtąd do Taszkentu. Kolej żelazna powinna przerywać w prowincyi turkestańskiej stop kirgizki, dotąd uważany za nieprzybyty.

St. Petersburg - Zeitung donosi, że senat fiński wyznaczył jak dodatek do budowy kanału z białego do bałtyckiego morza 600,000 rubli. Projekt tego kanału wzbudza wielki interes ze względu na nadzieje, pobudzone przez rezultaty świeżych badań podczas ostatniej ekspedycyi szwedzkiej, odbytej pod kierunkiem profesora Nordenskjold.

TELEGRAMY.

Hamburg, 18 lutego. Dwa okręty, „Francia“ należąca do hamburgsko-amerykańskiej kompanii i parowiec „Strathclyde“ z Glasgowa uderzyły się z sobą wczoraj po południu o 4½ w odległości angielskiej mili od Dover. Uderzenie było tak gwałtowne, że kocioł okrętu „Strathclyde“ eksplodował w 2 minutach i okręt natychmiast zatonał. Wyratowano w ogóle 33 osoby, z tych trzy umarło, reszta jest nadzwyczaj wycieńczoną na siłach. Około 50 osób zginęło. Parowiec „Francia“, jakkolwiek mocno uszkodzony, zdołał dopłynąć do portu w Dover.

Deal, 18 lutego. Parowiec „Dragon“, należący do kompanii Steam Navigation, zderzył się wczoraj w podróży z Londynu do Hamburga z drugim nieznanym okrętem, i popłynąwszy jeszcze ćwierć mili, zatonał. Żadna z osób znajdujących się na okręcie nie zginęła, gdyż nadzwyczaj niski był stan wody.

Paryż, 18 lutego. Redaktor odpowiedzialny R. publ. fr. został za artykuł obrażający p. Buffeta skazany na miesiąc więzienia i 2000 fr. kary.

Praga, 18 lutego. Woda wzrasta ciągle, dotychczas wzniosła się o 3 metry nad stan zwykłej. Rzeki Tepl, Wełtawa, Beraun i Lužnick zalewają niziny; w Tetsohen wody Elby wzniosły się 6 metrów nad zero.

Wiedeń, 18 lutego. Dunaj ciągle się wznosi, o godzinie 9½ Prater cały był zalany a plac wystawy aż do rotundy.

Bismark jako redaktor en chef.

Wiedeńska Wahrheit opowiada następującą historyjkę, która w chwili obecnej w skutek wypędzenia w ostatnich dniach dziennikarza Dr Lewysohna z Wiednia z jednej strony, a z drugiej strony w skutek sądu, jaki ks. Bismark wydał o oficjalnej prasie, zasługuje na uwagę.

Działo się to w niemieckiej głównej kwatery w Wersalu. Żelazna obręcz obłączenia zerwała wszelkie stosunki większej części departamentów francuzkich ze stolicą, jako też przeszkadzała wzajemnemu się porozumiewaniu; prasa francuska była skneblowana, pozbawiona wszelkiej wolności; nikt nie wiedział, co się działo w obrębie najbliższej okolicy, a tém mniej jak się wielkie polityczne i socyalne stosunki rozwijały. Wówczas to wpadł pewien dziennikarz, bawiący w obozie niemieckim na pomyśl, zaradzenia w pewien sposób tej posusze wszelkich wiadomości.

Założył tedy, za pozwoleniem, jak się samo przez się rozumie, dowódców niemieckich, pismo codzienne, które pod tytułem Le petit Journal de Versailles podawało w krótkości codzienne nowiny. Z nienawiścią w sercu lecz z chciwością chwytali i z rąk sobie wyrwali obywatela te luźne kartki. Zysk był niezmierny, naczelny redaktor i nakładzca tegoż piśmka, Dr. Arthur Lewysohn, był niezmiernie zadowolony z pomyślnego rozwoju finansowego tego przedsięwzięcia, tém więcej, że ze strony władz niemieckich nie doznawał żadnych przeszkód ani trudności. Trwało to długi czas i p. Lewysohn miał wszelkie powody do uważania się jako enfant gaté głównej kwatery, aż ranka pewnego zapukał oficer ordynansowy do drzwi autora. Oficer przyniósł inwitacya ks. Bismarka, powołując redaktora do głównej kwatery. Pismo inwitacyjne służyło mu jako passe partout. Wszystkie posterunki przepuściły go bez trudności, i bez zwłoki poprowadzono go do pracowni księcia.

Pożętny książę siedział przy stoliku i pisał w głębokiej zadumie. W zwierciadle, wiszącym naprzeciwko stolika widział bardzo dobrze wchodzącego autora, nie przerywał jednak sobie pracy ani na chwilę. Dr. Lewysohn miał kwadrans czasu, aby się przyjrzyć doskonale wszystkim wspaniałościom tego salonu. Naraz odłożył książę pióro, zwrócił się szybko do czekającego i wsadził sobie w oko monocle.

— A więc to pan jesteście dr. Lewysohn? zagadnął.

— Tak, Mości książę.

— Jak dawno pan jesteście dziennikarzem?

— Piętnaście lat. . . .

Natenczas żalować tylko mogę, żeś pan w tym czasie nie umiał sobie przyswoić prawdziwszego dziennikarskiego poglądu na rzeczy.

I nie czekając na odpowiedź zmieszanego i osłupiałego publicysty, rozwinął książę najświeższy numer Petit Journal, palcem wskazał na szwinstwo nieco sprawozdanie o zwycięstwie odniesionem przez Francuzów w pewnej potyczce z Niemcami, które wyjęte było z numeru Figaro, nadesłanego do głównej kwatery.

— Pan chceś działać w naszym duchu, mówił dalej książę, zmarszczywszy brwi, i rozsiewać takie kłamstwa pomiędzy ludnością?

— Mości książę, zechciej spojrzeć na ustęp końcowy, dodatek redakcyjny. . . .

— Nie nie uchodzij mię uwagi. Czyż pan myślisz, że wpływ artykułu, podyktowanego przez nieprzyjaciela dla nas, osłabiony będzie uwagą, że wyjęty jest z dziennika francuzkiego, a zatem zniżyłony? Żałuję, że długoletni zawód dziennikarski nie nauczył pana czegoś lepszego. Tymczasem od dnia dzisiejszego przestajesz pan być naczelnym redaktorem tego pisma.

Lewysohn zauważył, że jest założycielem, właścicielem i wydawcą pisma. Ks. Bismarck wzdrzgnął ramionami.

— Skończyłmy obydwa, odrzekł krótko, siadając do stolika. Dr. Lewysohn wyniósł się spieszenie.

Zaraz nazajutrz wyszło pismo pod odpowiedzialnym kierownictwem bawiącego także w niemieckiej głównej kwatery dziennikarza Goldschmidta. Zaledwie trzy pierwsze numera Petit Journal urzały światło dzienne, aliści rano czwartego dnia oficer ordynansowy zaprosił także nowego redaktora do ks. Bismarka. Książę oczekiwał dziennikarza z gazetą w rękę.

— Powiedz mi kochany doktorze, rzekł do wchodzącego, cóż pan myślisz o naszym położeniu? Czyż pan chceś nam na kark zwalić cały świat?

Gość zmieszany tém przyjęciem nie wybąknął ani słowa.

— Kazales tutaj pan oddrukować artykuł o zniesieniu paryskiego traktatu, który nie omieszkasz napsuć dużo krwi w Londynie.

— Ależ Mości Książę, artykuł ten jest ze źródła rosyjskiego, wyjęty z Norda i w bardzo przyjaznym dla Niemiec duchu napisany.

— Ach zostaw Pan politykę mnie i moim ludziom, odrzekł książę w złości. Kokietowanie z Rosyanami w piśmie wydawanem w głównej

Dodatek.

Na **Walne Zebranie** Członków
Towarzystwa Pomocy Naukowej Imienia
Karóla Marcinkowskiego które się
odbędzie w **poniedziałek d. 6 marca** o go-
dzinie 4 na wielkiej sali Bazarowej
zaprasza niniejszym uprzejmie
Dyrekcya
Tow. Pomocy Nauk. I. K. M.

Księgarnia
Tutusa Daszkiewicza w Poznaniu

poleca na czas teraźniejszy modlitwy i rozmyślania do **Św. Józefa**:
Wiązanka ofiarowana Józefowi św. Patronowi kościoła, na każdy dzień mie-
siąca przez X. Bouvy, 3 sgr.
Rozmyślania praktyczne na miesiąc św. Józefa przez Adolfa Baudou'a
15 sgr.
Św. Józef przez X. Prokopa kapucyna, zawiera jego życie i akty nabożne.
10 sgr.
Promotor nabożeństwa do św. Józefa i Przenajświętszej Rodziny. Rocznik
1870 opr. 15 sgr. Pojedyncze posyty 2 sgr.
Św. Alfonsa Liguorego **Rozmyślania** ku czci św. Józefa. Przekład X. J.
B. Delorta 3 sgr.
Nowenna do Św. Józefa 2 sgr.
W. Ojca Kochema **Wykład Ofiary Mszy Świętej** z powodu opóźnio-
nego druku, wyjdzie na początku marca rb. (277)

Księgarnia J. B. Langiego w Gnieźnie,
poleca Szanownemu Duchowieństwu:

Lekeye i Ewangelie

na wszystkie Niedziele i Święta podług przekładu X. Ja-
kóba Wujka S. J. stósownie do Mszału rzymskiego wydane
przez ś. p. X. A. Tyc a nowo przejrane i przerobione
przez X. Tomickiego. Cena expl. wydania wielki 8 py-
sznego na papierze welinowym 4 Mrk. a zwyczajne małe
75 fen. Dzieło to przeszło przez zakupienie całego nakładu
i prawa nakłady na moją własność; dostać go można po
wszystkich księgarniach. (264)

Księgarnia J. B. Langiego w Gnieźnie, poszukuje
manuskryptów, kilku powiastek polskich,
treści narodowo-religijnej, obejmujące 2—3 arkuszy druku
w See, najdalej do 15 marca b. r. (265)

Handel win

hurtowny i cząstkowy
Antoniego Pfitznera
w Poznaniu

poleca swój znaczny skład win węgierskich z różnych lat
osobiście na Węgrzech zakupionych — od 65—180 tal. za
beczkę, kupujący **całemi beczkami** za **gotówkę**
mają pewne korzyści — dalej wina starsze na butelkach
i gąsiorkach po cenach umiarkowanych; również utrzymuję
znaczny skład win czerwonych z Bordeaux od 3—8 złp.
za butelkę, wina reńskie, moselskie, hiszpańskie,
szampańskie po cenach miernych. Biorący najmniej tuzin
butelek ma ceny niższe. (271)

Restauracya
SUJECKIEGO,

Stary Rynek 57,

poleca Szanownej Publiczności swoją **kuchnię,** jak naj-
lepiej zaopatrzoną w wszelkiego rodzaju potrawy,
smacznie i wykwinnie przyrządzone, po bardzo umiarko-
wanych cenach.

Poleca się również do przysposobiania śniadań i ko-
lacy **poza domem,** mianowicie przy wesołach i in-
nych uroczystościach.

W **piątki i soboty** ma zawsze przygotowane **obiady**
postne. Również ma wybór wszelkiego rodzaju napojów:
piwa, wina węgierskie, czerwone i szampańskie.

Walne Zebranie

Towarzystwa Oświaty Ludowej
odbędzie się w Poznaniu dnia
9go marca rb. w Bazarze o godz.
6 wieczorem, na które usilnie
członków zaprasza (272)

Dyrekcya.

Porządek dzienny Walnego Ze-
brania.

1. Zagajanie Zebrania i ukon-
stytuowanie.
2. Odczytanie protokołu z osta-
tniego Walnego Zebrania.
3. Sprawozdanie za rok ubiegły
z czynności dyrekcji i stanu
kasy.
4. Sprawozdanie komisji rewizyj-
nej z odbytej rewizji kasy
i ksiąg kasowych za r. 1874
5. Wybór 4 członków dyrekcji
występujących przez losowa-
nie i jednego, który urzędo-
wanie złożył.
6. Wybór komisji rewizyjnej na
rok 1875.
7. Wnioski Dyrekcji.
8. Wnioski członków.

W Tow. Młod. Przem. (sala hotelu
Saskiego) odbędzie się w niedzielę 20
bm. **wieczorek** z tańcami, na który
członków i przez tychże zaproszonych
gości zaprasza (269) Zarząd.

! Wyprzedził!

materyi jedwabnych, aksamitów
i czarnych materyi wełnianych,
po taniach stałych cenach w
Hôtel du Nord, I piętro
Lokal handlowy jako urządzenie
są do wynajęcia. (232)

Dwuletnie wy-
sadki dębowe po
8 mrk. tysiąc, jako
téz dwuletnie dzi-
ki gruszkowe i
jabłkowe po 15
mrk. tysiąc, ma na
sprzedaż **Dom. SARB-**
BINOWO p. Po-
niec. (253)

Ordery

i rozmaite przed-
mioty do kotyljona
poleca w wielkim do-
borze

S. Sobeski

Bazar.

Wszystkim
dozorem kościelnym

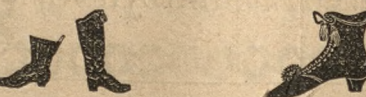
dostarczam wedle przepisu
dziennika urzędowego Nr. 52
zr. **Pieczenie kościel-**
ne do pieczętowania lakiem
po 4 do 5 marek. **Stem-**
ple kościelne do odcis-
ku farbą po 5 do 8 marek.
Aparaty stemplowe
z przyrządami po 2 marki
ręcząc za dokładne i piękne
wykonanie. [134]

Skład papieru
A. Knoblich

Wrocław, Schmiedebrücke 29 b

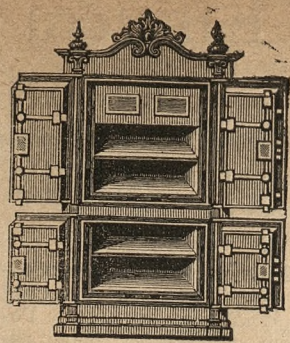
Early rose,

wczesne kartofle amer.
różowe 50 kilg. po 4 m.
sprzedaje w **Potulic-**
ach p. Rogoźno. (266)
Konstanty Słomiński.



Donoszę Szanownej Publiczno-
ści, iż skład mój przy **Ś. Mar-**
cinie Nr. 1 jest zaopatrzone
w **balowe bucki damskie**
i **męzkie** wszelkiego doboru
po nader umiarkowanych cenach;
zamówienia wykonują się w jak
najkrótszym czasie. (261)

J. Przychodźki.



Żel. szafy do
pieniędzy

z trzema kluczami, stósowne dla kas ko-
ścielnych jako i
żelazne szkatułki
ostatnie także do wmurowania.
Wagi do ważenia bydła,
wagi decymalne poleca

handel żelaza. Szweska ulica Nr. 17. (97)

T. Krzyżanowski

Wyciąg

z cennika tureckich papierosów
fabryki „PELIKAN.“

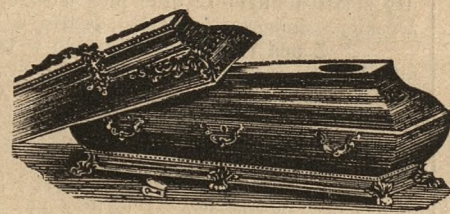
- | | |
|--|---------|
| 100 szt. Nr. 1. Imperiale, mocne | Mrk. 10 |
| dto. Nr. 7. Prince de Galles, średnie | „ 8 |
| dto. Nr. 13. Monopol, mocne | „ 6 |
| dto. Nr. 16. Diplomat, średnie | „ 5 |
| dto. Nr. 21. Jockey Club, średnie | „ 4 |
| dto. Nr. 23. En tout cas, średnie | „ 3 |
| dto. Nr. 25. Mon plaisir, bardzo słabe | „ 3 |
| dto. Nr. 32. Amourettes, bardzo słabe | „ 2,50 |
| dto. Nr. 36. Pheresly, mocne | „ 2 |
| dto. Nr. 40. Pour rien, mocne | „ 1 |

Szczegółowe cenniki przesyłam na żądanie franko.
Handlom papierosów odpowiedni rabat.

Zwracam uwagę na markę fabryczną „godło pelikana“, która
nie tylko paczki, ale i każdy papieros opatrzony.

Leon Pilaski

(160) Berlin, Kronenstrasse Nr. 55.



J. ZEYLAND

Wielkie Garbary Nr. 49.

poleca w razie potrzeby swój największy
skład trumien w Poznaniu. (28)

Restaurant

Piaskowa ulica 1
poleca się szanownym współoby-
watelom i nadal z nadmienieniem,
iż wszystkie contra zachodzące
przeciwności usunięte są. (276)

Pfondt.

Szparagi
Groszek
Marchewka
Champignony
Trufle
Owoce

konserwowane

poleca w doborowych ga-
tunkach po cenach bar-
dzo taniach

S. Sobeski

Bazar.

Piękny groch Vi-
ctoria do siewu nie-
mniej kuchy lniane
i rzepiowe krajowe
i polskie polecają
M. Baranowski & Co.
w Gdańsku. (216)

Preparowany
Kainit
najlepszy nawóz do poprawiania łak
oraz i wszelkie inne nawozy sztu-
czne poleca (275)
Ludwik Kunkel.

Dom.
Kokorzyn

pod Kościanem będzie dnia
2 marca w południe sprzeda-
wało przez licytacyą **19 sil-**
nych roboczych wołów
w **dobrym stanie.** Na żą-
danie będą furmanki dominialne
interesentów na dworcu kolei
żelaznej w Kościanie oczekiwały.
(260)

Handel

mój kolonialny, połączony z wy-
szynkiem trunków, bilardem etc.
w mieście **Swarzędzu,** jest
do **wydzierżawienia** lub do
kupienia. (244)

J. Mondré.

Śledzie

i
suchy stokfisz
w oryginalnych beczk.
 $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{2}$ wszelkie ga-
tunki dobrych śledzi
oraz dobry nowy **stok-**
fisz w trojakim ga-
tunku jak najtaniej
poleca (179)

K. Szulc

Poznań, Wodna ulica 25.

Koniczynę białą, czerwoną,
szwedzką, chmielową, przelot
również wszelkie gatunki traw
i nasion polnych sprzedaje i ku-
puje (274)

Ludwik Kunkel.

Praktyczny

Dentysta — Lekarz

W. Rembowski.

Wrocław. (81)

Schuhbrücke 70 I. piętro.

Pierze

na pościel i **kwap** poleca
skład pościeli (217)

Israel Neumark

Wodna ul. 7 — wchód z Słusarskiej ul.

Ucznia

z potrzebnymi wiadomościami
szkólnymi poszukuje handel
cygar (273)

S. Zychlińskiego

Plac Wilhelmowski 9.

Drukarnia

J. Leitgeb

w Poznaniu,

Plac Wilhelmowski Nr. 1

poleca się do wykonywania

wszelkich robót drukarskich

a mianowicie:

czasopisma, dzieła

rozprawy, kores-

pondki, rachunki, karte-

wszelkie etykiety itp.

Wyszedł i rozsyła się
danie, franco i bezpłatnie
4 1/2 marki za sztukę, niem-
szczęśliwość po **100 do 150**
wprawia **bez bólu**

Th. R. K.

specjalista sztucznych zębów

Wilhelmowska ulica 23 II p.

Cygara hawańskie

pierosy Wellera Mign-

ctoire, Imperiale, No-

ultra, poleca

Fontowicz w B.

Urzędnik gosp.

24 lata stary, wolny od

wości, 5 lat przy gospodar-

ostanie 4 lata w jednym

nomowanych gospodarstwie

szukuje miejsca pod zar-

dziedziac od 1 kwietnia

skawe oferty uprasza się

śląc **M. T. 200 Cze-**

(242)

KONCERT ARTYST.

Carlotty Grossi

Wilhelma Müller

Oskara Raifa

w czwartek d. 24 lutego

1876 na wielkiej sali ba-

zartowej **Lamberta**

Program wiadomy. Bilety

nadwornym składzie księgi

i muzykaliów

Ed. Bote i Bode

Portrety panny Grossi tamże

sprzedają.

KONCERT

Na dochód Tow. Pań Mi-

dzia Św. Winc. à Paulo od-

się dnia 21 lutego

na sali Bazarowej

koncert amator.

Początek o godz. 1/2 8.

Biletów po talarze nabyć

w księgarni p. Zupańskiego

Sala Bazarowa

w Piątek d. 25 lutego 1876 w

o godzinie 7

KONCERT

G. Friemana

wielko-książęcego heskiego

wornego wirtuozu i

Jerzego Leiterta

pianisty z Drezna.

Program wiadomy. — Num-

wane miejsce po 3 marki, w

seca do stania po 2 marki w

dzie nadwornym księgarskim

zykaliów

Ed. Bote & G. Bock

Tow. Muzyczne

KONCERT

odbędzie się dnia 26 m.

sobotę o godzinie 8 wiec

na wielkiej sali bazarowej

Po koncercie

bal

li dla członków Towar-

nych i osób przez nich wprow-

nych. Po bilety dla osób

jących być nań wprowadza-

zgłosić się poprzednio na

godzinach popołudniowych

3—6 do sekretarza Towar-

p. Kaźmierza Zielonki, P.

13. I piętro (Odeum).